

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/31405,Polityka-historyczna-prezydenta-Lecha-Kaczynskiego.html>



ARTYKUŁ

## **Polityka historyczna prezydenta Lecha Kaczyńskiego**

Autor: ADAM CHMIELECKI 09.04.2020

Prezydent Lech Kaczyński był pierwszym po roku 1989 polskim politykiem najwyższej rangi, który nie tylko dostrzegał i rozumiał wagę oraz potencjał wspólnej pamięci narodu, ale także podejmował działania, z których wyłania się obraz aktywnej i spójnej polityki historycznej przez niego prowadzonej.

## Człowiek polityki historycznej

Analizując tę politykę należy się najpierw zastanowić, jakie były źródła działań podejmowanych przez Lecha Kaczyńskiego. I tu trzeba wskazać po pierwsze na jego filozofię polityczną, zgodnie z którą państwo winno być aktywne w sprawach najważniejszych dla narodu, któremu instytucje publiczne mają przecież służyć. Szczególną uwagę zwracał na bezpieczeństwo kraju (w tym bezpieczeństwo energetyczne), szeroko rozumianą politykę zagraniczną, a także politykę gospodarczą (w przypadku strategicznych gałęzi), społeczną i właśnie historyczną.

Drugim źródłem aktywności Lecha Kaczyńskiego na polu wspólnotowej pamięci była jego koncepcja prezydentury aktywnej, korzystającej z przysługujących prezydentowi konstytucyjnych uprawnień. Należy zauważyć, że polska ustawa zasadnicza z kwietnia 1997 r. w sprawach ustrojowych jest nieprecyzyjna i wprowadza pewien dualizm przede wszystkim w sprawowaniu władzy wykonawczej, w związku z czym faktyczny zakres i waga działań prezydenta oraz rządu są ustalane nie tylko na podstawie zapisów konstytucji, lecz także przez bieżącą praktykę polityczną. A Lech Kaczyński już w trakcie kampanii wyborczej zapowiadał dużą aktywność na tym polu.

Prezydent uważał, że silne, niezależne państwo może zbudować tylko naród świadomy swej przeszłości, organizujący się wokół wspólnej tożsamości. Był także przekonany, że ważne wydarzenia z historii narodu „odgrywają wielką rolę w zmianie stanu jego świadomości”

Kolejnym elementem inicjującym działalność prezydenta w zakresie polityki historycznej były jego różnorodne doświadczenia życiowe, związane z dzieciństwem i latami młodości, gdy znajdował się pod dużym wpływem matki. Jarosław i Lech byli wychowywani w duchu patriotyzmu i poszanowania tradycji, a to zakładało znajomość historii. Większość lektur czytanych synom przez Jadwigę Kaczyńską w mniejszym lub większym stopniu odnosiła się do historii. Jako jedne z pierwszych Lech Kaczyński zapamiętał „Trylogię” Henryka Sienkiewicza i „Olszynkę Grochowską” Walerego Przyborowskiego<sup>1</sup>. Zapewne te wyniesione z domu wzorce sprawiły, że przez całe życie z pasją oddawał się lekturze książek historycznych i chociaż nie poświęcił się zawodowo muzie Klio, miał bardzo rozległą wiedzę historyczną.

Z pewnością najważniejszym doświadczeniem życiowym przyszłego prezydenta – konstytuującym w pełni jego osobowość, także w wymiarze politycznym – była działalność w NSZZ „Solidarność”. Ten wyjątkowy ruch społeczny przyczynił się również do swoistego renesansu historii – tej prawdziwej, niezakłamej. W miesiącach „karnawału Solidarności”, ale i w czasie działalności podziemnej, udało się przecież po raz pierwszy uczcić w przestrzeni publicznej wiele historycznych wydarzeń, jak Czerwiec '56 i Grudzień '70. W prasie bezdebitowej pojawiały się artykuły na tematy historyczne, a podziemne wydawnictwa publikowały książki zakazane w oficjalnym obiegu.

Należy wspomnieć o jeszcze jednym elemencie, który sprawiał, że Lech Kaczyński mógł czuć się swobodnie na polu polityki historycznej: był to brak obciążeń „osobistej hipoteki” niechlubnymi działaniami w przeszłości. Kaczyński był przecież pierwszym prezydentem III RP, który nie był zaangażowany w komunizm i nie był też rejestrowany jako osobowe źródło informacji tajnych służb PRL<sup>2</sup>.

Wreszcie, Lech Kaczyński był nie tylko praktykiem, lecz także wytrawnym analitykiem krajowego i międzynarodowego życia politycznego. Zdawał sobie sprawę z tego, że polityka historyczna, czyli w największym skrócie działania mające na celu wyeksponowanie w zbiorowej pamięci niektórych wydarzeń historycznych, jest elementem tzw. miękkiej siły, powszechnie stosowanym przez największe państwa na świecie. Polityka historyczna współtworzy wizerunek poszczególnych państw, który z kolei w nieformalny sposób wpływa na układ sił w stosunkach międzynarodowych i sprawia, że jednym z nich wolno więcej niż drugim<sup>3</sup>. Dlatego prowadzenie polityki historycznej na gruncie międzynarodowym staje się wprost racją stanu.

W tych rozważaniach skupimy się jednak na wewnętrznym, krajowym wymiarze polityki historycznej prowadzonej przez Lecha Kaczyńskiego.

## **Docenić ludzi Solidarności**

Prezydent uważał, że silne, niezależne państwo może zbudować tylko naród świadomy swej przeszłości, organizujący się wokół wspólnej tożsamości. Był także przekonany, że ważne wydarzenia z historii narodu „odgrywają wielką rolę w zmianie stanu jego świadomości”<sup>4</sup>. Ponadto twierdził, że duma z przeszłości własnego narodu przekłada się wymiennie na kręgosłup ideowy i moralny społeczeństwa, co pozytywnie odbija się na decyzjach podejmowanych zarówno przez poszczególne jednostki, jak i całą wspólnotę polityczną.

Za jedno z takich kluczowych doświadczeń w dziejach narodu polskiego Lech Kaczyński uważał ruch Solidarności. Świadczy o tym najlepiej określenie „trzecia konspiracja”, którego prezydent użył do oceny działalności związku, także tej legalnej, ale przecież przede wszystkim podziemnej.

Dzięki polityce historycznej realizowanej przez Lecha Kaczyńskiego mit i etos Solidarności znowu mogły być elementem tożsamości wielu różnych środowisk, rzeczywiście całego narodu, a nie tylko wybranej grupy „autorytetów”.

Tym samym Lech Kaczyński wpisał Solidarność w ciąg najważniejszych, najpiękniejszych, ale też najbardziej ofiarnych i przepelnionych miłością do Ojczyzny doświadczeń Polaków w XX w.: „Historia zna niewiele przypadków – a może poza »Solidarnością« nie zna ich w ogóle – w których społeczeństwo prawie w całości zdołało się zorganizować przeciwko totalitarnej władzy. A takim zorganizowanym ruchem była »Solidarność« w latach 1980–1981. Po stanie wojennym stała się wielką organizacją podziemną. Była kolejną wielką polską konspiracją. Licząc od drugiej wojny światowej, można ją nazwać trzecią konspiracją – wzięwszy pod uwagę Armię Krajową i inne organizacje, Polskie Państwo Podziemne z lat 1939–1945, wzięwszy pod uwagę walkę, która toczyła się po roku 1945. I w końcu, począwszy od roku 1976, mamy trzecią konspirację, która rozkwitła w latach 1981–1989. Później przyszła niepodległość, przyszło zwycięstwo”<sup>5</sup>.

W przypadku dziedzictwa Solidarności działania prezydenta Kaczyńskiego miały przede wszystkim charakter personalny. Był to słuszny krok, ponieważ procesy i wydarzenia historyczne są w pamięci zazwyczaj personifikowane. I tak, u początków III RP mieliśmy do czynienia ze strony dominujących elit z eksponowaniem roli, jaką w działalności opozycji w okresie PRL odegrała wąska grupa z Lechem Wałęsą, Jackiem Kuroniem, Tadeuszem Mazowieckim czy Adamem Michnikiem.

Prezydent Kaczyński wprowadził do oficjalnej, państwowej pamięci o ruchu Solidarności osoby z zupełnie innych kręgów. Dotyczyło to przede wszystkim wyrzuconych w III RP na margines historii i życia publicznego Anny Walentynowicz i Andrzeja Gwiazdy<sup>6</sup>. Walentynowicz i Gwiazdę – wielkie ikony Solidarności – prezydent uhonorował już 3 maja 2006 r., a więc niespełna pół roku po objęciu urzędu, najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego. Do końca swojej przedwcześnie przerwanej prezydentury Lech Kaczyński uhonorował różnego rodzaju wyróżnieniami, głównie Orderem Odrodzenia Polski, całą rzeszę uczestników ruchu Solidarności i opozycji antykomunistycznej w PRL, reprezentujących wszystkie najważniejsze organizacje i środowiska zaangażowane w ten ruch. Było to przejście od dominującej w III RP personalnej, elitarniej wizji ruchu Solidarności do przedstawienia tego fenomenu w całym bloku wschodnim takim, jakim on był naprawdę – wielkim, ogólnonarodowym ruchem. Dzięki polityce historycznej realizowanej przez Lecha Kaczyńskiego mit i etos Solidarności znowu mogły być elementem tożsamości wielu różnych środowisk, rzeczywiście całego narodu, a nie tylko wybranej grupy „autorytetów”.

Prowadzenie takiej polityki historycznej w odniesieniu do ruchu antykomunistycznego lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. ułatwia Lechowi Kaczyńskiemu fakt, że on sam należał do najważniejszych postaci Solidarności, a wcześniej był działaczem m.in. Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. W wielu wydarzeniach uczestniczył osobiście, pamiętał ich przebieg, poszczególnych uczestników i rolę, jaką każdy z nich odegrał. Z tego powodu zdarzało się, że to prezydent podpowiadał swoim urzędnikom odpowiednie kandydatury, a nie tylko akceptował proponowane. Nie polegał jednak wyłącznie na własnej pamięci; aby mieć pewność, że wybrana osoba zasłużyła na wyróżnienie, w porozumieniu z IPN uruchomił procedurę weryfikacyjną, która eliminowała z listy osoby traktowane przez tajne służby PRL jako osobowe źródła informacji.

W wewnętrznej polityce historycznej Lecha Kaczyńskiego docenieniu wszystkich nurtów Solidarności i symbolizujących je postaci towarzyszyły wezwania do rozliczenia sprawców zbrodni komunistycznych. W myśli politycznej prezydenta były to niejako dwie strony tej samej monety. Aby w pełni docenić bohaterstwo i poświęcenie, które nie zmonopolizowały przecież katalogu postaw Polaków wobec reżimu PRL i komunizmu, należało wskazać także zdradę. Tym samym widać, że polityka historyczna prowadzona przez prezydenta miała dodatkowy cel – ufundowanie porządku moralnego, na którym byłoby oparte życie publiczne w Polsce. „W naszym kraju można i trzeba jednoznacznie oddzielić dobro od zła, prawdę od kłamstwa, a sprawiedliwość od niesprawiedliwości”<sup>7</sup> – podkreślał Lech Kaczyński.



**Prezydent RP Lech Kaczyński i  
Janusz Kurtyka po dekoracji  
Krzyżem Wielkim Polonia  
Restituta. Fot. Piotr Życieński**

## **Powrót Żołnierzy Wyklętych**

Lech Kaczyński uznawał Solidarność za „trzecią konspirację”. Ale prezydent nie zapominał również o żołnierzach „drugiej konspiracji”, czyli uczestnikach polskiego podziemia niepodległościowego po II wojnie światowej. Z jego inicjatywy ustanowiono nowe święto – Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych – które po raz pierwszy było obchodzone, niestety, już po jego śmierci (w 2011 r.), a które, jak można oceniać z

perspektywy lat 2011–2017, szybko stało się jednym z najważniejszych w kalendarzu świąt państwowych<sup>8</sup>.

Uzasadniając wniosek o ustanowienie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, prezydent Kaczyński pisał:

„Niech to nowe święto będzie wyrazem hołdu dla drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji patriotycznych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny”<sup>9</sup>.

Chociaż nie dane mu było dożyć pierwszych obchodów nowego święta, to już wcześniej uhonorował prezesów Zrzeszenia WiN: Franciszka Niepokólczyckiego i Łukasza Cieplińskiego (wszystkich Orderem Orła Białego) oraz najważniejszych uczestników zbrojnego podziemia antykomunistycznego: Józefa Franczaka „Lalusia” (Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski), gen. Antoniego Chruściela „Montera”, płk. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”, por. Jana Rodowicza „Anodę” i płk. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” (wszyscy odznaczeni Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski). Prezydent przyznał również Ordery „Polonia Restituta” kpt. Mieczysławowi Dziemiszkiwiczowi „Rojowi” i ppłk. Stanisławowi Kasznicy.

W miesiącach „karnawału Solidarności”, ale i w czasie działalności podziemnej, udało się przecież po raz pierwszy uczcić w przestrzeni publicznej wiele historycznych wydarzeń, jak Czerwiec '56 i Grudzień '70.

Śmiało też można powiedzieć, że wiele z tych nazwisk stanowi dowód na to, że wbrew przypiętej Lechowi Kaczyńskiemu łatce, potrafił on działać ponad podziałami ideowymi i politycznymi także w sferze polityki historycznej. Przecież wielu Żołnierzy Wyklętych należało do konspiracyjnych organizacji wojskowych obozu narodowego, a więc do reprezentacji tradycji politycznej nie tak mu bliskiej, jak inne polskie tradycje XX w., to jest lewicy niepodległościowej czy obozu piłsudczykowskiego. Tym samym to właśnie on, oskarżany przez przedstawicieli środowisk narodowych o brak wyczulenia na tę stronę sceny politycznej czy nawet o „fałszywą prawicowość”, w dużym stopniu przyczynił się do upamiętnienia i uhonorowania żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. W ten sposób prezydent wprowadził do pamięci zbiorowej tę część polskiej historii, która nawet po 1989 r. miała swoje

miejsce głównie w pamięci indywidualnej i rodzinnej. Dzięki tak prowadzonej polityce historycznej Lecha Kaczyńskiego sytuacja odwróciła się diametralnie, choć stało się to już po śmierci prezydenta. Żołnierze Wyklęci są jednymi z najbardziej obecnych w przestrzeni publicznej bohaterów: poświęca się im tablice, pomniki, rajdy, rekonstrukcje, marsze szlakiem bojowym; trafiają na koszulki noszone przez młodzież oraz karty publikacji naukowych i popularnych. Wyklęci przez komunistyczną propagandę, zapomniani przez pierwsze dekady III RP, stali się ponownie – tak jak byli nimi po wojnie – Żołnierzami Niezłomnymi.

Przywrócenie zbiorowej pamięci Polaków ludzi Solidarności i Żołnierzy Wyklętych nie wyczerpuje całości spójnej i przemyślanej strategii polityki historycznej, którą realizował prezydent Lech Kaczyński zarówno na polu krajowym, jak i międzynarodowym. Pozostaje jednak – obok niosącej wyjątkową symbolikę tragicznej jego śmierci w drodze na uroczystości rocznicy Zbrodni Katyńskiej – jej najbardziej wyrazistym przejawem.

Tekst pochodzi z numeru 4/2017 „Biuletynu IPN”

---

<sup>1</sup> S. Cenckiewicz, A. Chmielecki, J. Kowalski, A.K. Piekarska, *Lech Kaczyński. Biografia polityczna 1949–2005*, Poznań 2013, s. 39.

<sup>2</sup> Jego poprzednikami na urządzie prezydenta RP byli Wojciech Jaruzelski (w latach 1946–1954 zarejestrowany jako agent Informacji Wojskowej „Wolski”), Lech Wałęsa (w latach 1970–1976 zarejestrowany jako tajny współpracownik SB „Bolek”) i Aleksander Kwaśniewski (w latach 1983–1989 zarejestrowany jako tajny współpracownik SB „Alek”). Więcej nt. związków tych polityków z tajnymi służbami PRL m.in. w: S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk – Warszawa – Kraków 2008; S. Cenckiewicz, *Sprawa Lecha Wałęsy*, Poznań 2008; idem, *Wałęsa. Człowiek z teczki*, Poznań 2013; P. Gontarczyk, *Aleksander Kwaśniewski w dokumentach Służby Bezpieczeństwa. Fakty i interpretacje*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2009, nr 1, s. 149–223.

<sup>3</sup> Można wymienić kilka przykładów takiej zależności, np. wzrost roli Niemiec przy jednoczesnym odchodzeniu tego państwa od roli współsprawcy II wojny światowej; politykę zagraniczną Rosji, która bardzo często jest legitymizowana historyczną „zasługą” pokonania faszyzmu, czy słabą pozycję Serbii w relacjach międzynarodowych, która jest m.in. efektem przypisania temu państwu (i narodowi serbskiemu) zasadniczej winy w wywołaniu wojen bałkańskich w latach dziewięćdziesiątych XX w.

<sup>4</sup> *Prezydent: polityka historyczna jednym z obowiązków państwa*, prezydent.pl, 4 IX 2009 r., [dostęp: 3 III 2017 r.].

<sup>5</sup> *Przemówienie podczas uroczystych obchodów podpisania Porozumień Sierpniowych*, Gdańsk, 31 VIII 2006 r., [w:] L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady*. Wybór, red. K. Janaszek, A. Fijewski, Warszawa 2007, s. 88.

<sup>6</sup> W 80. rocznicę urodzin legendarnej „Anny Solidarności” prezydent przygotował też specjalną uroczystość. 15 sierpnia 2009 r. w Pałacu Prezydenckim, a później w Belwederze spotkali się najwierniejsi przyjaciele Walentynowicz. Prezydent Kaczyński podkreślał wówczas z dumą, że przepowiednia funkcjonariuszy SB z 1984 r., że nazwiska Walentynowicz „nigdy nie będzie w encyklopediach”, nie spełniła się.

<sup>7</sup> *List prezydenta w rocznicę pacyfikacji kopalni „Wujek”*, prezydent.pl, 16 XII 2009 r., [dostęp: 3 III 2017 r.].

<sup>8</sup> Z apelem o oficjalne uhonorowanie żołnierzy podziemia antykomunistycznego (tak pierwotnie miała brzmieć nazwa święta) w 2009 r. wystąpili do polskich władz przedstawiciele organizacji niepodległościowo-kombatanckich. W reakcji na ten apel prezydent 1 marca 2010 r. złożył w Sejmie odpowiedni projekt ustawy. Właśnie tego dnia, 1 marca, co roku miało przypadać nowe święto państwowe. Pomysł tej daty podsunął prezydentowi prezes IPN, J. Kurtyka, wybitny badacz dziejów Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Przypomnijmy, że 1 marca 1951 r. w katowni UB w Warszawie wykonano wyroki śmierci na przywódcach IV Zarządu „WiN”.

<sup>9</sup> Jak Prezydent Lech Kaczyński honorował Żołnierzy Wyklętych. Dzięki jego staraniom 1 marca jest Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, wPolityce, 3 III 2013 r., [dostęp: 3 III 2017 r.].

## BIBLIOGRAFIA

Cenckiewicz S., *Sprawa Lecha Wałęsy*, Poznań 2008.

idem, *Wałęsa. Człowiek z teczki*, Poznań 2013.

Cenckiewicz S., Chmielecki A., Kowalski J., Piekarska A.K., *Lech Kaczyński. Biografia polityczna 1949–2005*, Poznań 2013.

Cenckiewicz S., Gontarczyk P., *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk - Warszawa - Kraków 2008.

Gontarczyk P., Aleksander Kwaśniewski w dokumentach Służby Bezpieczeństwa. Fakty i interpretacje, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2009, nr 1, s. 149–223.

Jak Prezydent Lech Kaczyński honorował Żołnierzy Wyklętych. Dzięki jego staraniom 1 marca jest Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, wPolityce.pl, 3 III 2013 r., [dostęp: 3 III 2017 r.].

*Przemówienie podczas uroczystych obchodów podpisania Porozumień Sierpniowych*, Gdańsk, 31 VIII 2006 r., [w:] L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady. Wybór*, red. K. Janaszek, A. Fijewski,

Warszawa 2007, s. 88.

COFNIJ SIĘ